Rok VII. Kraków, Sobota 3 Maja 1902. **Nr. 18.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte co dziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Baczność czytelnicy!

Pragnąc, ażeby «Prawda» dostała się do rąk niezamożnych czytelników, damy ją **każdemu nowemu prenumeratorowi od I maja do końca tego roku za 2 korony.**

W «Prawdzie» będziemy umieszczali bardzo ciekawe i pouczające artykuły z dziedziny prawa, rolnictwa, pszczelnictwa, historyi i t. d. Zjednaliśmy bowiem jako współpracowników wielu **znakomitych prawników, rolników, historyków i przyrodników.** Nadto udzielamy porady prawnej listownie i w Redakcyi, listownie także na pytania z zakresu pszczelarstwa. **Za dwie korony można więc dostać pożyteczną gazetę do nowego roku 1903 a z nią sposobność do kształcenia się i zbudowania.**

Każdemu, kto zjedna nowego prenumeratora i udowodni to posyłając 2 korony i adres, damy w nagrodę arcydzieło polskiego piśmiennictwa «Pana Tadeusza» lub kilka innych książeczek, które umieściliśmy na ostatniej stronicy «Prawdy». «Prawdę» ukochali — jak o tem świadczą listy nadsyłane do redakcyi — **ci czytelnicy, którzy nie zajmują się wielką polityką, lecz pragną zdrowej oświaty i chcą być uczciwymi obywatelami kraju.**

Nowy ciężar na gminy.

W numerze 3 «Prawdy» mówiąc o główniejszych zadaniach gminy, nadmieniliśmy, że władza państwowa tj. c. k. Rząd godząc się na autonomię gmin tj. na to, aby gminy rządziły się same przez swoich do tego wybranych współobywateli — zastrzegł sobie, aby też gminy u siebie załatwiały niektóre czynności władz rządowych na żądanie tychże władz. Jest to tak zwany poruczony zakres działania, w którym gminy swoim kosztem w gminie czynią to, co władze państwowe czynić powinny, a co czynić gminom poruczyły. Spraw tych poruczonych (wojskowych, podatkowych, skarbowych, sądowych) było dotąd już za wiele. Z wielu stron wołano już, że wójtowie, czy burmistrzowie, pisarze gminni czy magistraty miejskie daleko więcej zajęci są sprawami nakazanemi im przez starostwa, dyrekcye skarbu i sądy, niż właściwemi sprawami gminnemi.

W odpowiedzi na te wołania obecny c. k. rząd, kierowany przez ekscelencyę Körbera, ciężar ten gmin zamiast zmniejszyć — bardzo znacznie zwiększył.

Dotąd sądy karne wszystkie swoje pisma ludziom zamieszkałym poza siedzibą sądu i w siedzibie doręczały bezpłatnie przez swoich woźnych utrzymywanych z funduszów państwowych. W roku zeszłym c. k. Trybunał administracyjny (najwyższa instancya w sprawach niesądowych) orzekł dnia 1 maja 1901 L. 24.902) w jednym przypadku, że według prastarej ale dotąd nie zmienionej instrukcyi sądowej (§ 213 ces. patentu z dnia 3 maja 1853 Nr. 81, dz. p. p.) gminy są obowiązane na żądanie sądów karnych doręczać poza siedzibą sądu wszelkie pisma tychże sądów karnych. Z orzeczenia tego c. k. Rząd w lot skorzystał. Rozporządzeniem z dnia 24 lipca 1901 L. 15.464 c. k. Ministerstwo sprawiedliwości zawezwało sądy karne (na razie u nas podobno tylko w Galicyi zachodniej), aby zaprzestały doręczania wezwań i innych pism mieszkańcom przez swoich woźnych, lecz aby posyłały pisma te gminom z wezwaniem doręczenia. Tak się też stało. Niedawnym czasem wszystkie gminy dostały od c. k. sądów kar-

nych i z c. k. Starostw zarządzenie, że począwszy z dniem 1 marca 1902 mają pod osobistą odpowiedzialnością wójta gminy codziennie posyłać posłańców na pocztę celem odebrania pism, które z c. k. sądów karnych nadejść mogą, następnie mają pisma te bezzwłocznie doręczać komu należy, przez gminne organa i to w sposób jaki przepisuje procedura karna, wreszcie mają należycie wypełnione dowody doręczenia przedkładać sądom karnym.

Kto choć cokolwiek zna urzędowanie naszych zwierzchników gminnych, zrozumie, jaki to wielki spadł na nich ciężar i kłopot. Ile to razy wójtowie za tę osobistą odpowiedzialność płacić będą, zanim się nauczą podług przepisów procedury karnej, włóczęgom, złodziejom, bitnikom, pieniaczom i wszystkim innym, których ścigają sądy karne, doręczać wezwania do śledztwa, rozprawy, wyroki i t. p. Rzadko który wójt ma dziś zdatnego pachołka, któremuby mógł bez obawy czynność tę powierzyć; będzie musiał sam to czynić ze stratą czasu i ujmą swej godności. Nie rzadko kuty pieniacz i kryminalista unikając przebiegle doręczenia niemiłego mu pisma, narazi wójta na kłopoty.

Naturalnie w dalszem następstwie odbije się to na całej gminie: zwiększą się wydatki na wójtów, pachołków i kancelarye gminne, a nadto wójtowie gminy jeszcze mniej będą mieli czasu zajmować się temi dla wszystkich w gminie potrzebnemi sprawami, dla których właściwie istnieją.

Od tylu lat ludność domaga się zniesienia sławnej opłaty po 17 i pół centa czyli 35 h. za doręczanie przez woźnych sądowych pism sądów cywilnych; panowie ministrowie słyszeć o tem nie chcą. Dotąd sądy cywilne nie doręczają pism swych nawet przez poczty — coby mniej kosztowało — lecz przez swych posłańców za opłatami po 17 i pół centa. Widocznie opłaty te są nie najgorszem źródłem dochodu; zatrzymuje się je zatem, a za to doręczanie pism sądów karnych, od których nie było żadnych opłat, oddaje się gminom. Jest w tem może nie rozmyślne, ale dla ludności nie mniej bolesne zażartowanie sobie z jej petycyi i starań o ulgi w opłatach za doręczenia sądowe.

Na pierwszą wiadomość o tym nowym ciężarze dla gmin, Wydział powiatowy krakowski i inne wniosły do Koła polskiego przedstawienia z prośbą, aby Koło wymogło na ministerstwie sprawiedliwości cofnięcie tych uciążliwych zarządzeń. Nie słyszeliśmy i nie czytaliśmy dotąd ani słówka, aby Koło polskie tą sprawą się zajmowało. Przypominamy sprawę tę pp. posłom zwłaszcza z kuryi gmin wiejskich i zwracamy ich uwagę, że nie jest to sprawa zbyt drobiazgowa. *Dr. S.*

Wiadomości z całego świata.

Wiedeń. Parlament obraduje wciąż nad budżetem. Dyskusya postąpiła w dniu 28 kwietnia znacznie naprzód tak, że lada chwila zakończy się dyskusya nad etatem skarbu. Następnie przeprowadzą posłowie dyskusyę nad etatem ministerstwa handlu, którzy się już umówili, że omawiać będą: naczelne kierownictwo, popieranie przemysłu i zarządu poczt, telegrafów i telefonów. Do głosu zapisało się aż 40 mowców, dyskusya przeto długo trwać będzie. Od soboty aż do 13 maja parlament będzie pauzował z powodu sesyi delegacyj, poczem przystąpi do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej t. j. do tytułów ministersterstw kolei, sprawiedliwości i rolnictwa. Na to będzie w maju 13 posiedzeń.

Rosya. W Petersburgu niemałe wzbudza zaniepokojenie ruch rewolucyjnej agitacyi wśród wojska. Oficerowie i żołnierze wielu pułków łączą się otwarcie ze studentami i robotnikami. Podobno policya wpadła na ślad szeroko rozgałęzionego tajnego związku wśród oficerów. Jak daleko posuniętą jest agitacya, świadczy o tem najlepiej wypadek, że w gmachu generalnego sztabu w Petersburgu przychwycono jednego z pisarzy, jak na maszynie litograficznej odbijał odezwę rewolucyjną do żołnierzy.

Francya. W dniu 27 kwietnia odbyły się wybory we Francyi do parlamentu. W całem państwie Francuzów wrzało od agitacyi a głównie stawano pod dwoma sztandarami: za rządem i przeciw rządowi. Obecny mianowicie rząd składa się ze samych masonów, przyjaciół gorących żydów, a wrogów najcięższych Kościoła. Jego to jest zasługą wydalenie zakonów z granic Francyi. Postępkami wszakże swymi oburzył wielu Francuzów i ci stanęli przy wyborach obecnych do walki z nim. Rząd wywarł na wyborców wielki nacisk, lecz mimo to nie wyszedł zwycięsko. Szczególnie w Paryżu gdzie wyborcy mieli swobodę, rząd poniósł zupełną klęskę. O ile będzie dotkliwą klęska dla rządu — pokaże się dopiero 11 maja, gdyż w tym dniu odbędą się uzupełniające wybory, w 175 okręgach, gdzie wybór został nierozstrzygnięty. Dziś można powiedzieć tyle tylko napewno, że rezultat wyborów nie przedstawia się jako wyraz zaufania ludności do gabinetu Waldek-Russeau, to jest do obecnego rządu.

O nawozach.

Jak zabezpieczyć obornik przed utratą potasu i fosforu?

W poprzednim ustępie w numerze 12 «Prawdy» powiedzieliśmy, że rośliny uprawiane w gospodarstwie potrzebują do swego wzrostu pokarmów, które pobierają z ziemi i z powietrza. Trzy są najważniej-

sze pokarmy potrzebne do odżywiania roślin, a to: potas, fosfor i azot i wszystkie te trzy pierwiastki (t. j. części pierwotne z niczego nie złożone) znajdują się w oborniku. A mianowicie wszystek potas i największa część azotu znajduje się w moczu, zaś fosfor i mała część azotu znajduje się w łajnie. A więc ani same odchody stałe (łajno) ani też same odchody płynne (mocz, gnojówka) nie zawierają wszystkiego, czego roślinie na pokarm potrzeba — a dopiero oba te odchody pomieszane razem z dodatkiem ściółki stanowią dobry obornik, który dostarczy roślinie potasu, fosforu i azotu.

Zastanowimy się, co czynić należy, aby obornik nie stracił nic z tych pożytecznych części, które stanowią prawdziwą wartość jego.

Potas znajduje się wszystek w moczu, a zaś fosfor wszystek w łajnie. Oba te pierwiastki znajdują się tam w takiej formie, że rośliny mogą z nich korzystać odrazu. Nie podlegają one żadnym stratom, nie gubią się w oborniku nigdzie, ani się nie ulatniają w powietrze. Chyba, że zostaną przez wodę deszczową spłukane, albo odpłyną z wodą lub z gnojówką z gnojowiska (z obory), albo też wsiąkną w ziemię. Zatem, kto dba o swój obornik, ten bardzo łatwo zapobiegnie, żeby nic potasu ani fosforu nie stracił. Trzeba gnojowisko (oborę) tak zabezpieczyć, żeby z niej nic nie mogło odpłynąć, a więc otoczyć wałem z ziemi usypanym, albo obmurować, albo obudować, ogrodzić. Nie śmie się nic z gnojowiska na boki, na drogę, do potoka wylewać, ale też i nie powinna się woda deszczowa, kałuże ani żadna inna woda do gnojowiska dostawać. Nawet dachy budynków około gnojowiska powinny mieć rynny, a woda z nich powinna spadać po za wałem. Ten deszcz, co z góry pada, nie zaszkodzi, ale nie powinno z całego podworca ściekać do dołu z obornikiem. Takie stawy, doły pełne wody deszczowej, jakie widzimy prawie wszędzie po naszych wioskach, są okropnym błędem i dowodzą, że ludzie nie mają pojęcia, jak się obchodzić z obornikiem. Co innego gnojówka, a co innego woda z deszczu! Gnojówka, to jest mocz bydlęcy zawiera w sobie najlepsze pokarmy roślin i ma większą jeszcze wartość niż łajno. Wbijcie sobie to dobrze w pamięć rolnicy wiejscy! Ale gnojówka nie powinna nigdy zbierać się w kałużę, powinna zawsze wsiąkać wszystka w ściółkę. Pomówimy później, dlaczego.

Dno stajen (pod dylami, gdzie jest stajnia dylowana) powinno być wyłożone ubitą gliną jak na boisku (klepisku) tak samo twarde i ubitą gliną wyłożone powinno być dno dołu na gnój, czyli gnojowisko. Kto może, najlepiej zrobi, gdy dno i boki wycementuje. Nic nie powinno wsiąkać w ziemię, bo to stracone, deszcz przepłukuje obornik i tenże jałowieje.

Jan Piętka,
Profesor szkoły rolniczej.

„ZDROWAŚ NAM BĄDŹ!“

Z nocnego cienia bladych osłonek
Złoci się, srebrzy majowy dzionek,
Zbladł na błękicie księżyc rogaty,
Szumią gaiki, drżą senne kwiaty
Szepcząc modlitwę: Zdrowaś nam bądź!

Z promieniem słońca jaskółka leci,
Perli się rosa, łączka się kwieci,
Pierzchają mroki, łamią się cienie,
A na lazurze słońca promienie
Drżą pieśnią złotą: Zdrowaś nam bądź!

Różowej chmurki jedwabna tkanka
W krew się przelewa w blaskach poranka,
Srebrnymi tony strumyk radosny
Łączy się w jedną muzykę wiosny,
W jeden hymn wielki: Zdrowaś nam bądź!

Królowo święta w majowym tronie:
Blaskiem gwiazd złotych błyszczy Ci skronie,
A tu u stóp Twych smutne, zbolałe
Serca pieśń nucą — Tobie na chwałę: —
Różo duchowna — Zdrowaś nam bądź!

W. Ł.

Wpływ matki na serca dzieci.

Jaki wpływ może wywrzeć dobra matka na serce dziecka, świadczą o tem liczne przykłady. Za młodu trzeba prostować drzewo, bo gdy już zgrubnieje, będzie zapóźno. W jednej minucie można więcej zrobić z kawałka gliny, niż w godzinie z cegły. Podobnie też ma się sprawa z miękiem sercem dziecięcia, które tak chętnie przyjmuje wszystko dobre, jeśli tylko matka umie w odpowiedni sposób postępować.

Uczony Rudolf zwykł był powtarzać: «Byłbym łotrem, gdyby mi przed oczyma nie stały wspomnienia z młodości, jak matka brała moje ręce, składała a klęcząc razem ze mną, uczyła mnie wymawiać imienia Jezus».

Do Adamasa, prezydenta Stanów Zjednoczonych, rzekł raz jeden pan: «Teraz już wiem, jak pan doszedłeś do tego, czem jesteś. Oto czytałem listy, które matka pisała do pana».

Pewnego wieczora siedziała matka przed domem. Rozmawiała ze swoim synem o Zbawicielu, a jej łzy gorące spadały na głowę dziecka. Gdy w kilkadziesiąt lat później ów chłopiec opowiadał ten wypadek na kazaniu, dodał: «Te łzy matki sprawiły, że obecnie jestem misyonarzem».

O urządzeniu ksiąg gruntowych.

I.

W poprzednich numerach «Prawdy» (5-ym i 6-ym z r. b.) przedstawiliśmy już i wyjaśnili znaczenie i przeznaczenie ksiąg gruntowych. Obecnie chcemy was zapoznać ze sposobem urządzenia i prowadzenia tych ksiąg, aby każdy piśmienny, mając przed sobą księgę gruntową, umiał się w niej rozpatrzeć i zrozumieć, co księga ta zawiera. Nie będziemy tu mówić o księgach gruntowych dla większych posiadłości, czyli t. zw. księgach tabularnych, znajdujących się przy sądach obwodowych, a obejmujących dobra tabularne, czyli obszary dworskie, ani też o księgach gruntowych miejskich, obejmujących realności miejskie w większych miastach, bo szczegóły, odnoszące się do tych ksiąg, nie są wam koniecznie potrzebne, — ograniczymy się tylko do udzielenia wiadomości o księgach gruntowych dla mniejszych posiadłości, znajdujących się przy sądach powiatowych, które każdemu posiadaczowi gruntu powinny być znane.

Istnienie ksiąg gruntowych w naszym kraju nie jest bardzo dawne, gdyż niema jeszcze lat 30 od czasu, kiedy rozpoczęto zakładanie tychże ksiąg, a dopiero upłynęło lat 15, kiedy tę czynność ukończono.

Księgi gruntowe dla posiadłości włościańskich założone zostały przy sądach powiatowych i prowadzone są przez ustanowionych umyślnie w tym celu odpowiednio wykształconych i egzaminowanych urzędników sądowych pod kierunkiem i nadzorem sędziów.

Dla każdej gminy katastralnej istnieje osobna księga gruntowa. Księgi gruntowe pozostają w ścisłym związku z mapami katastralnemi, przedstawiającemi położenie, kształt, oznaczenie i rozmiary poszczególnych gruntów w każdej gminie.

W każdym urzędzie ksiąg gruntowych znajdują się kopie map katastralnych wszystkich gmin, położonych w dotyczącym powiecie sądowym. Mapy te stanowią uzupełnienie ksiąg gruntowych, gdyż dopiero przy pomocy map można dokładnie poznać i zrozumieć, jakie przestrzenie gruntowe obejmują księgi gruntowe, względnie poszczególne ich wykazy. Zaś na mapie hipotecznej każda parcela, wpisana do księgi gruntowej, z łatwością wyszukaną być może. Mapa hipoteczna uzmysławia niejako te przedmioty, które w księdze gruntowej są zamieszczone pod postacią liczb. To też można powiedzieć, iż mapa hipoteczna odnośnie do księgi gruntowej spełnia ten sam cel i to samo przeznaczenie, które mają obrazki w książkach opisowych. Czytając książki, zawierające opisy zwierząt, ptaków, roślin, maszyn lub wogóle rzeczy pod zmysły podpadających, to pomimo najdokładniejszych i szczegółowych opisów wszystkich części składowych i znamion, trudnoby nam było nabrać wyobrażenia, jak te przedmioty wyglądają, gdyby do tych opisów nie dołączono obrazków, przedstawiających je w rysunku. Niezawodnie, gdyby przedmioty te nie zostały nam w ten sposób uzmysłowione, nie bylibyśmy w stanie nigdy na podstawie samych opisów nabrać o nich tak jasnego pojęcia, iżbyśmy je mogli poznać na pierwszy rzut oka, gdy nam się nadarzy sposobność ujrzenia ich w naturze, ani też nie potrafilibyśmy ich odróżnić od innych podobnych przedmiotów. Tymczasem, jeżeliśmy te przedmioty widzieli namalowane na obrazku i wbili sobie dobrze w pamięć ich postacie, to z łatwością poznamy je w naturze, gdy nam się nadarzy sposobność je widzieć, i potrafimy je odróżnić od innych podobnych przedmiotów.

Podobnie rzecz się ma przy geografii, czyli nauce, obejmującej opisy ziemi, krajów, miast i t. p. Czytając te opisy w książce, nie bylibyśmy w stanie wyrobić sobie pojęcia o położeniu, ukształtowaniu, wyglądzie i obszarze części świata oraz krajów, wchodzących w ich skład, gdyby to nie było przedstawione na mapie. Ale patrząc na mapę geograficzną, widzimy, jak we wszystkich częściach świata ziemia oblaną jest ze wszech stron morzem, które, wciskając się w obręb stałego lądu, tworzy zatoki, nadające wybrzeżom rozmaite dziwnie poszarpane kształty; widzimy w pośród przestrzeni morskich sterczące półwyspy, z trzech stron oblane wodą, a tylko wąskimi skrawkami ziemi połączone ze stałym lądem; dalej widzimy liczne wyspy, rozrzucone po przestworzach morza, w pośród stałego lądu; widzimy jeziora, zamknięte otaczającą je wokoło ziemią; widzimy wstęgi rzek, przepływających całe kraje od źródeł aż do ujścia; widzimy rozległe płaszczyzny, poprzerzynane gęstemi pasmami piętrzących się gór; widzimy sieci dróg żelaznych, poprowadzonych w różnych kierunkach i łączących ze sobą większe miasta; widzimy wreszcie granice, oddzielające od siebie poszczególne państwa i kraje, a w obrębie każdego kraju liczne miasta.

Mapa katastralna jest podobizną mapy geograficznej. Podobnie jak mapa geograficzna przedstawia poszczególne części świata, obejmujące rozliczne państwa i kraje, tak mapa katastralna przedstawia obszar gminy, obejmujący liczne parcele, czyli działki gruntów, z których każda jest uwidocznioną na mapie i oznaczoną osobną liczbą porządkową. Mapa katastralna jest wyrysowaną podobnie jak mapa geograficzna w ten sposób, iż od góry jest strona północna, od dołu południowa, po prawej ręce wschodnia, a po lewej zachodnia.

Gdy pierwszy raz rzucimy okiem na mapę,

obejmującą gminę, w której mieszkamy i gdzie mamy swe posiadłości gruntowe, z trudnością przychodzi nam rozpoznać się w tej wielkiej mnogości wąskich pasków i linii, nakreślonych w różnych kierunkach. Ale gdy się bliżej rozpatrzymy, przekonamy się, iż te paski i kreski, które z początku były nam niezrozumiałe, przedstawiają przedmioty dobrze nam znane.

Wpatrując się w mapę, wpadnie nam w oczy wązki nieregularny pasek, zakręcający się w różne zygzaki, zabarwiony na niebiesko — po kształcie i kierunku poznajemy, iż pasek ten przedstawia rzeczkę, przepływającą przez naszą wieś. Następnie ujrzymy inne długie a wązkie paski, rozchodzące się w różnych kierunkach, zabarwione kolorem brunatnym, przedstawiające drogi gminne. Spostrzegłszy w środku mapy regularne żółte plamki w kształcie małych kwadratów, rozrzucone gęsto na niewielkiej przestrzeni, przyjdziemy do przekonania, że to są parcele budowlane, na których stoją zabudowania, stanowiące osadę. Następnie, badając wzajemne położenie, wielkość i kształt drobnych działek, na które całość jest podzieloną liniami, nakreślonemi w różnych kierunkach, poznamy, iż te działki przedstawiają parcele gruntowe, to jest poszczególne przestrzenie gruntowe, podzielone na części według stanu posiadania i rodzajów uprawy — zaś linie, któremi te drobne przestrzenie są obwiedzione, przedstawiają granice, rozdzielające od siebie poszczególne parcele. Jeżeli sobie w pamięci dobrze uprzytomnimy położenie i kształt poszczególnych gruntów, a mianowicie jeżeli obejmiemy pamięcią oddzielnie grunta, leżące w stronie wschodniej, a oddzielnie grunta, położone w stronie zachodniej, jak również gdy sobie przypomnimy, które grunta leżą od północy, które od południa, a które w środku i w jakim porządku grunta te po sobie następują, mając w pamięci ich kształt i obszar i jeżeli porównamy tkwiące nam w pamięci obrazy tych gruntów z mapą dotyczącej gminy, to przekonamy się, iż mapa przedstawia nam wierny wizerunek wszystkich gruntów i niw, położonych w gminie, do której się mapa odnosi, tak jak gdybyśmy na nie patrzeli z wysokiej wieży, albo gdybyśmy lotem ptaka wznieśli się w górę do takiej wysokości, iżby wzrok nasz mógł objąć obszar całej gminy.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pytanie, skąd to pochodzi, iż wyobrażenia gruntów, przedstawione na mapie, są tak wiernie zdjęte z natury, iż nietylko rysunek przedstawia najdokładniejszą ich podobiznę, ale nawet rozmiary każdej parceli, oznaczone na mapie, odpowiadają tak wiernie rozmiarom powierzchni na gruncie, iż, skoro tylko nabierzemy pewnej wprawy w oku do poznawania rozległości przestrzeni narysowanych na mapie i rzucimy okiem na mapę, od razu poznamy jaką przestrzeń obejmuje parcela, na którą zwróciliśmy wzrok, czy jeden mórg, czy dwa, trzy, pięć lub dziesięć, i pewnie się nie omylimy. Otóż pochodzi to z tej przyczyny, ponieważ mapy katastralne sporządzone zostały na podstawie ścisłych pomiarów, dokonanych przez geometrów rządowych przy pomocy najdokładniejszych instrumentów mierniczych, według skali stale oznaczonej. Zaś skalą nazywamy miarę, według której odbywa się stosunkowe zmniejszenie rzeczywistych rozmiarów pewnych przedmiotów, które przedstawione być mają rysunkiem na mapie w wielkości znacznie zmniejszonej. Chcąc, aby to pomniejszenie rozmiarów przedstawiało nam przecież wierny obraz rzeczywistych rozmiarów przedmiotu, narysowanego na mapie, potrzeba, aby skala zmniejszenia była zachowaną jak najściślej, czyli aby stosunek pomiędzy rozmiarami przestrzeni, przedstawionymi na mapie, a rzeczywistymi rozmiarami powierzchni w naturze był zawsze jednakowym. Zasada ta przy rysowaniu map musi być przestrzeganą jak najściślej i na tem głównie polega dokładność map. Według skali, przyjętej do map katastralnych dla gmin wiejskich, stosunek ten wynosi 1:2880, to znaczy, że rozmiary powierzchni gruntu, przedstawione na mapie, są tak zmniejszone, iż mórg ziemi, przedstawiony na mapie, wynosi zaledwie jedną dwóch tysięczną ośmset ośmdziesiątą część morga ziemi na gruncie. Stąd pochodzi, iż grunta, położone w obrębie jednej gminy, obejmujące razem przeszło tysiąc morgów, pomieszczą się na mapie, której rozmiary nie wynoszą więcej jak jeden metr długości i szerokości.

Jeżeli się zapoznamy dokładnie ze sposobem przedstawienia powierzchni gruntów rysunkiem na mapie, to nietylko wyszukamy z łatwością na okazanej nam mapie, odnoszącej się do naszej gminy, grunta, będące w naszem posiadaniu, jak również grunta naszych sąsiadów, ale nawet błąd w rysunku, gdyby się jaki wydarzył, nie ujdzie naszej uwagi.

Jednak mapy hipoteczne nie mogą do tego służyć, aby się na nich uczyć rozpoznawać przedmiotów, tamże przedstawionych, gdyż urzędnicy, prowadzący księgi gruntowe, nie mają na to czasu, aby udzielali nauki i wskazówek w tym względzie, ani też nie są do tego obowiązani. Dlatego też każdy, kto chce korzystać z mapy hipotecznej, powinien się pierwej o to postarać, aby się nauczył szukać i poznawać na mapie. Do tego zaś każdy gospodarz ma sposobność we własnej gminie, ponieważ każda gmina powinna mieć kopie mapy katastralnej dla użytku swych członków, która winna być przechowywaną w kancelaryi urzędu gminnego. To też każdy gospodarz gruntowy powinien korzystać z tej sposobności nauczenia się szukania i poznawania gruntów na mapie, a wójci lub inni doświadczeni gospodarze, zna-

jący się na mapach, nie będą żałować czasu i trudu, aby się podzielić swemi wiadomościami z tymi, którzy dotąd nie mieli sposobności poznać się z mapami. Również, gdy geometra rządowy przybędzie do gminy, aby sprawdzić zaszłe zmiany w stanie powierzchni gruntów lub w stanie ich posiadania, nie należy omijać tej sposobności, aby przy pomocy fachowego człowieka poznać się z mapą swej gminy.

Każda parcela, tak budowlana jak również gruntowa, znajdująca się na mapie, jest oznaczona osobną liczbą porządkową. Za wskazówką tych liczb znajdziemy każdą parcelę, zapisaną w arkuszach gruntowych, w księdze gruntowej i w rejestrach hipotecznych.

Arkusze gruntowe prowadzą geometrzy katastralni, czyli t. zw. ewidencyjni. Kiedy indziej opowiemy wam o przeznaczeniu tych urzędów i o ich czynnościach. Teraz czas nam powrócić do właściwego przedmiotu obecnej pogadanki, to jest do księgi gruntowej, od którego odbiegliśmy nieco, aby wam przedstawić dokładnie znaczenie i przeznaczenie map hipotecznych. Ale uczyniliśmy to z rozmysłem, ponieważ mapa hipoteczna stanowi kamień węgielny, na którym się opiera cała budowa instytucyi ksiąg gruntowych. A zatem należało przedewszystkiem poznać dokładnie tę podwalinę gmachu, o którym mamy mówić. (D. c. n.).

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty!

Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w maju i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę" do końca bieżącego roku za 2 korony.

Zwracamy uwagę Czytelników, że w redakcyi „Prawdy" udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

Macierz Polska. Opuściła świeżo prasę książeczka M. C. Prawdzica p. t. Praktyczne rady i wskazówki chowu królików. Autor, wykazawszy na wstępie, że wstręt do mięsa króliczego jest przesądem i że racyonalna hodowla królików mogłaby przynosić gospodarstwom wiejskim znaczne dochody, wylicza i opisuje ważniejsze rasy królików, podaje praktyczne wskazówki co do żywienia i pomieszczenia ich, mówi o chorobach u tych zwierząt i o domowych środkach leczniczych. Pisząc dalej o sposobie zużytkowania mięsa króliczego w kuchni, podaje proste sposoby przyrządzania potraw. W ostatnim rozdziale poucza o zużytkowaniu skórek króliczych i nawozu króliczego. Umieszczona na końcu rycina ilustruje stajenkę dla królików i gniazdko dla samicy.

Gmina Kopytówka jest przyłączona do c. k. składnicy pocztowej Marcyporęba, poczta Brzeźnica z dniem 28. kwietnia b. r., którą prowadzi Antoni Pietruszka, jak było ogłoszone w Nrze 52 z 1901 roku.

Z Harbutowic. Nasz ubogi kościółek pomalował nam p. Antoni Stopa z Makowa tak pięknie, iż nietylko ludowi, ale i inteligencyi się podoba. Nawet J. E. Książę Kardynał malowanie to pochwalić raczył, gdy jesienią zeszłego roku był u nas na wizytacyi. Istotnie malarz ten stara się pracować podług sił, niedbając wcale na to, jaką zapłatę bierze.

Następują podpisy wójta, radnych i komitetowych.

Pruska zaciekłość ściga nietylko rodziców i dzieci we Wrześni, lecz także fotografów i sprzedających fotografie nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa pruskiego. Wytoczono im proces i zasądzono 1) fotografa F u r m a n k a na 200 marek grzywny albo 40 dni więzienia; 2) P i a s e c k i e g o za sprzedawanie kart na 50 marek albo 10 dni więzienia 3) K a c z m a r k a na 30 marek albo 6 dni więzienia.

W Bieńczycach pod Krakowem zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą „Sokół" za staraniem Franciszka Ptaka. Jednym z głównych celów będzie obudzenie poszanowania własnego stroju ludowego, oddziedziczonego po ojcach.

Zdziczenie. Jadących na jarmark do Łącka kupców z Nowego Sącza napadli na drodze popisowi, wzacający z asenterunku z Nowego Sącza i pobili tak nielitościwie, że kilku z nich prawie już dogorywa.

W Niepołomicach zdarzył się w lesie straszny wypadek. Leśny, Karol Siemieniuch, oddalił się nieco od ludzi zajętych przy sadzeniu drzewek, zostawiając pod drzewem nabitą strzelbę. W tej chwili zbliżył się młody chłopak Paweł Tiema i ująwszy broń w swe ręce, począł ze żartu mierzyć do pracujących. Strzelba nie wypaliła. Ośmielony tem chłopak, zmierzył jeszcze raz i dał strzał, kładąc trupem na miejscu 22 lat liczącą Maryannę Szewczykównę i raniąc bardzo niebezpiecznie jeszcze dwie inne dziewczęta.

Z Nowego Sącza. Żydowskiego sklepikarza Jeruchima Gellera skazał sąd za fałszowanie wagi na 3 tygodnie więzienia z postem co tydzień.

Maszyna do mówienia — oto najnowsza zdobycz nauki i techniki. Wynalazcą tej maszyny jest dr. Marage w Paryżu. Maszyna ta jest wprawdzie jeszcze na razie bardzo mało rozwiniętem dzieckiem, gdyż przy pomocy pięciu gipsowych „gęb" i pięciu klawiszy, umie wymawiać tylko same samogłoski a, i, e, o, u, — atoli wynalazca spodziewa się wkrótce ten aparat lepiej udoskonalić dla użytku głuchoniemych i zamiast trąb sygnałowych.

Dwa święta w Krakowie. Jedno święto wypadło w dzień 1. maja. Jestto święto socyalistów. Jakże je święcili? Zgromadzeniem, pochodem i wałęsaniem się po mieście, przypięciem na piersiach t o w a r z y s z ó w i t o w a r z y s z e k czerwonych kokard, wreszcie zabawą, na której alkohol ważną odgrywał rolę.

Drugie święto święcili robotnicy i rzemieślnicy katoliccy w niedzielę dnia 4. maja w ten sposób, że wysłuchali Mszy św., radzili nad położeniem swem społecznem, wreszcie popołudniu zabawiali się w domu robotniczym muzyką, deklamacyą, grą towarzyską.

List z Brazylii. Od dnia 28. marca 1901 roku, kiedy po raz pierwszy stanąłem tu w naszym Konwencie, Conde d'En, do dnia dzisiejszego prawie ustawicznie zwiedzam t. z. linie, czyli kolonie, zamieszkałe przez Polaków — a jeszcze nie zwiedziłem wszystkich. Dotychczas zwiedziłem 870 familij polskich. Pozostają zaś jeszcze dla mnie przeznaczone: Nova Virginia, 80 rodzin; Sta Barbara, 50 rodzin; miasto Porto Alegre, 400 rodzin; Mariana Plemental, 350 rodzin. Nadto są i inne miejscowości zamieszkałe przez Polaków. W dwóch z nich są polscy księża proboszczami, którzy już mię prosili, by i w ich parafiach popracował w w o l n e j c h w i l i! W innych zaś pracuje ks. Józef Lassberg, jezuita, Bawarczyk umiejący po polsku. W w o l n e j c h w i l i! Alež

tej wolnej chwili nigdy niema! — bo gdybym raz tylko na rok zwiedzał te kolonie, to mógłbym w każdej z nich stosunkowo bardzo krótko, niewystarczająco zabawić. A w każdej takiej kolonii praca ogromna, wyczerpująca siły i nie pozostawiająca chwili wolnej do wytchnienia. Są tu wprawdzie parafie, są i proboszczowie, ale te parafie liczą 7—10 mil w promieniu rozległości. Niepodobna więc ludziom dalej mieszkającym zgromadzać się nietylko każdej niedzieli, ale i częściej w roku w kościele parafialnym. A nasi, gdyby nawet do tych kościołów uczęszczali, to tylko skorzystać mogą z wysłuchania Mszy św. Proboszczowie bowiem Włosi lub Brazylianie nie potrafią do nich przemówić po polsku. To też tu naród radzi sobie w ten sposób, że na każdej „linii“ stawia swoim kosztem kaplicę — sprawia potrzebne urządzenia i utrzymuje ją. W niedzielę zaś i dnie świąteczne zgromadzają się mieszkańcy danej linii w swej kaplicy na wspólne nabożeństwa, oczywiście bez kapłana. Zarządzają uskładanymi pieniądzmi i czynią wszelkie wydatki — wogóle zarządzają kaplicą t. zw. członkowie — fabrycyerowie. Szkoły dla młodzieży polskiej między naszymi nie znalazłem nigdzie. A i o szkoły starać się powinien sam naród tu przybyły, bo rząd tutejszy w nielicznych tylko miasteczkach utrzymuje szkoły elementarne portugalskie.

Otóż skoro przybędę na jaką „linię“, muszę prawie codzień mieć dwa kazania dla starszych, dwa razy dziennie nauki katechizmowe z młodzieżą i dziećmi, wysłuchać spowiedzi, przygotowywać do pierwszej spowiedzi i komunii św., uczyć śpiewać rozmaitych pieśni, Godzinek, Różańca św., Drogi krzyżowej i t. d, gdyż lud nasz tutaj zebrany z rozmaitych części polskiego kraju, albo śpiewać zupełnie nie umie, albo też ludzie z różnych okolic w rozmaity sposób teżsame pieśni śpiewają, nie mogą się więc przy większem zgromadzeniu zgodzić w śpiewie. Więc też dotychczas prawie nie śpiewali. Bardzo wielu przystępuje do Skaplerza i Różańca św. Taka praca w kaplicach. Myślę też o zakładaniu szkół polskich na każdej „linii“. Co do stanu umysłowego polskiego narodu w Rio Grande, to nie liczne familie ruskie (zwane między naszymi Austryakami) wszystkie umią czytać i pisać, a jako Rusini pięknie śpiewają. Następnie są tu w wielkiej liczbie emigranci z pod rządu pruskiego (zw. Prusakami) także wszyscy prawie czytają i piszą, naturalnie tylko starsi, którzy tu przynieśli wiadomości z kraju rodzinnego. Zaś z pod rządu rosyjskiego najliczniejsi (zw. Polakami) ze stosunkowo bardzo małymi wyjątkami, nie umieją ani pisać, ani czytać. A teraz jest obawa, że gdy wymrą ci, którzy w kraju nauczyli się czytania i pisania, to żaden z Polaków tu urodzonych nie będzie mógł jednego słowa, a raczej dwóch liter złożyć. Troszczę się więc bardzo o to, by zachęcić naszych do nauczania dziatwy, a przyznam się, że idzie to dość upornie. Mam jednak w Panu Bogu nadzieję, że za drugim objazdem moim na każdej kolonii szkoła powstanie. Najtrudniejszy początek, a ten już zrobiony. Na linii 6tej Alfr. Claves, w założonej przezemnie przed dwoma miesiącami szkole, uczy się codzień najregularniej 65 dzieci, w wieku od lat 7 do 13. Na linii tej jest 72 familij polskich. Największą trudność sprawia brak elementarzy. Gdybym tych miał poddostatkiem, to w dwu latach między naszymi w tym stanie nie byłoby analfabetów.

Otóż i ta sprawa daje nie mało zajęcia, a leży ona mi tembardziej na sercu, że zrobiłem to doświadczenie, już tylekroć spostrzeżone, że gdzie naród ciemniejszy, tam większa nędza i większa niezgoda. Na każdej „linii“ czeka mię zawsze wiele spraw prywatnej natury, godzenie sporów między sąsiadami, łagodzenie niechęci rodzinnych i wiele innych. O ile mogę, muszę udzielać i rad prawnych, tak że w dzień żadnej chwili nie mam wolnej. Dodać do tego jeszcze należy zgromadzenia ogólne kolonistów, sprawdzanie stanu kasy kościelnej, obiór fabrycyerów i t. d. Wieczorami zgromadzają się w mem pomieszkaniu, a wtedy opowiadać im muszę, co słychać w kraju, co się dzieje w świecie, nieraz przeczytam im jaką powiastkę historyczną, śpiewamy pieśni patryotyczne i tak do godziny 10tej albo i dłużej, a później dopiero mam sposobność odmówić brewiarz lub jaki list napisać. O. Bruno — nasz Superior — widząc moją pracę, przynagla mię, bym prosił P. O. Prowincyała o drugiego księdza z prowincyi polskiej dla naszej misyi. Czy to możliwe?

O stosunkach majątkowych naszych rodaków w Brazylii napiszę później obszernie — tu tylko nadmienię, że coraz częściej spotykam takich, którzy nie mogą pokazać się do kościoła, bo nie mają co wziąść na siebie.

Jedna prośba: Gdyby ktoś z polskiego kraju zechciał przysłać jakiekolwiek broszury, książeczki treści religijnej lub historycznej, obrazki z napisami polskimi i t. p. przedmioty, zrobiłby dla ludu tutejszego wielką przysługę, dobrodziejstwo. Adres: P. Honorat Jedliński, kapucyn. Brasil, per Porto Alegre in Conde d'Eu.

Zmarł w Krakowie O. Klemens Baudiss, jezuita, znany i gorliwy misyonarz 26/4 b. r.

Sejm galicyjski będzie otwarty od 12. maja do połowy czerwca.

Odpowiedź na pytanie z Jaworzna z nru 17. co do egzekwowania prestacyi drogowych od robotników.

Niestety prawdą jest, że obowiązująca ustawa drogowa z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43 dz. u. kr. nakłada (§ 16) obowiązek odrobienia co roku dwóch dni około dróg gminnych na każdą rodzinę, mieszkającą czy to w gminie, czy na obszarze dworskim. Nawet człowiek nie mający rodziny, ale prowadzący samoistne gospodarstwo domowe, obowiązany jest do tej robocizny drogowej. Od robocizny tej może każdy zobowiązany wykupić się, płacąc do końca lutego każdego roku za każdy nieodrobiony dzień taką kwotę, jaką co trzy lata oznacza Rada powiatowa. Kto w powyższy sposób od robocizny naprzód nie wykupił się, obowiązany jest w ciągu roku na wezwanie Zarządu drogowego odrobić ją, albowiem w przeciwnym razie nastąpi przymusowe ściągnięcie od niego albo ceny wykupna za każdy nie odrobiony dzień, albo nawet kwoty wyższej, jeżeli Zarząd drogowy koniecznie potrzebując robotnika. uajął go za cenę wyższą, niż cena wykupna.

Z powyższego krótkiego streszczenia §§ 16—22 ust. drog. okazuje się, że obecnie nie właściciele domów — jak dawniej — lecz wszyscy mieszkańcy, prowadzący samoistne gospodarstwo domowe, obowiązani są do prestacyi drogowych, bez względu na to, czy mają jaki zaprzęg, posiadłość lub majątek, czy tylko z pracy swej żyją. Jednakże na mocy § 23 tejże ust. drog. osoby, zostające w zupełnem ubóstwie, a z powodu wieku lub słabości niezdolne do roboty i nie mające w swej rodzinie zdolnych do pracy członków, może Wydział powiatowy od prestacyi drogowych uwolnić. Z tego przepisu powinni ubodzy robotnicy, wyrobnicy i t. p. korzystać i z końcem każdego roku podawać się przez Zwierzchność gminną lub wprost do Wydziału powiatowego o uwolnienie w roku przyszłym od prestacyi drogowej. Wprawdzie ustawa przepisuje bardzo twarde warunki uwolnienia, bo 1) zupełne ubóstwo, 2) niezdolność do pracy, 3) brak w rodzinie członków do pracy zdolnych, jednakże Wydziały powiat. zwykle zastosowują przepisy te łagodniej.

Oprócz powyższej robocizny także dodatki do podatków opłacamy na rzecz dróg gminnych: mianowicie, każdy płacący podatek gruntowy, domowy, powszechny, zarobkowy, rentowy i pensyjny opłaca przynim 10 h. od każdej korony na drogi

gminne, tudzież te dodatki powiatowe na drogi, które nakłada Rada powiatowa.

Tyle na razie o ustawie drogowej. Z tego okazuje się, że od wszystkich w piśmie „Głos z Jaworzna“ wymienionych, prestacya drogowa prawdopodobnie należała się i to mniej więcej po dwie korony od rodziny, bo prawdopodobnie Rada pow. w Chrzanowie ustanowiła 1 koronę jako cenę wykupna za jeden dzień robocizny.

Inne jednak pytanie, czy c. k. egzekutor Starostwa wraz z dodanym mu pachołkiem gminnym, egzekwując te należytości drogowe, nie dopuszcza się nadużyć. Przy ściąganiu spłaty prestacyi drogowych należy zachować te same przepisy, co przy ściąganiu podatków. Rzeczy niezbędnie potrzebnych, czy to do życia, czy do zawodu nie można zajmować. Odbijanie zamków, czy to do mieszkań, czy do skrzyń, jest nadużyciem. Egzekucya, tak spłaty prestacyi drogowych, jakoteż wszelkich innych należytości publicznych, ma kilka stopni, a nie zaraz sprzedaż ruchomości. Najpierw pisemne wezwanie z upomnieniem, potem zajęcie i opisanie zajętych rzeczy z pozostawieniem ich zwykle w posiadaniu tego, u kogo je zajęto, a wreszcie sprzedaż zajętych rzeczy przez publiczną licytacyę. Egzekwowany ma zatem wiele czasu i sposobności postarać się o uchylenie egzekucyi. Zaniesienie czy zawiezienie zajętych przez egzekutora rzeczy do mieszkającego w bliskości żyda, było może oddaniem mu ich w dozór i przechowanie, bo sprzedaż tylko drogą licytacyi może nastąpić.

Zażalenia na nadużycia egzekutorów należy w każdym poszczególnym przypadku wnosić do c. k. Starostwa.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Witwicki. Nr. 15 i 16 posłaliśmy powtórnie. Wysyłamy nasze pismo regularnie. Jeźli który numer nie dojdzie, prosimy reklamować na kartce nieopłaconej.

W. Wilk. Wiersz nadesłany zawiera piękne myśli, ale nie odpowiada warunkom dobrej poezyi, dlatego nie nadaje się do druku.

Ant. Kopczak. „Prawda“ zapłacona do końca r. 1901.

X. Konopka. Dziękujemy za zwrócenie nam uwagi. Jest to wada, która na dobre zaczyna grasować. Wkrótce zabierzemy w tej sprawie głos.

X. M. Inne szarady nie nadają się.

SZARADA.

Przypatrz się pilnie pierwszej i trzeciej,
A poznasz zaraz bogacza,
Który dla siebie, żony i dzieci
Nie znajdzie w domu kołacza.
Kiedy zaś drugą z trzecią zespolisz,
Otrzymasz, ręczę, coś ciekawego,
Co w wrzodzie ciała zobaczyć wolisz,
Niźli go nosić bez tego.
Chcesz poznać całość? — przeglądnij pole,
Spotkasz się może z jego mieszkanką,
Która zjawieniem na twoim stole
Nie zawsze bywa spodzianką.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 29 kwietnia.

Pszenica 10·16 - 10·37; żyto 7·50 8·00; jęczmień 7·00—7·20; owies 8·30 – 8·50; groch 9 00 — 13·00; tatarka 7·00 — 9·00; proso 5·00 - 5·75; fasola 7·00 – 8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40 – 3 00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30 – 4·00 koron.

Kalendarz kościelny.

4. **Niedziela, 5 po W.** Ś. Floryana męcz. — 5. Poniedziałek, † Św. Gotarda biskupa. — 6. Wtorek, † Św. Jana w oleju męcz. — 7. Środa, † Św. Domicelli i Flawii. — 8. **Czwartek, Wniebowstąp. Pańskie.** — 9. **Piątek, Ś. Stanisława biskupa.** — 10. Sobota, Ś. Izydora włościan. i Joba.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.